

Poświęcenie się Matce Bożej czy przez M. Bożą?



William G. Most / Matris

Obecnie można niekiedy usłyszeć, że nie jest możliwe ani właściwe dokonywanie poświęcenia się Matce Bożej; twierdzi się, że jest to możliwe tylko *przez Nią* – Bogu. Pozornie można powiedzieć: wszystko jest skierowane do Boga, więc oczywiście jest to prawdą.

Ale to nie wyczerpuje tematu. W filozofii powszechnie znanym jest fakt, że nie wszystkie środki służące celowi są jedynie środkami. Niektóre rzeczywiście są tylko niejako stopniami prowadzącym do wyższego celu. Istnieją jednak inne środki, które mają dwa bardzo realne aspekty: mogą być i są one środkami, które stanowią jednocześnie *cele drugorzędowe*.

Dla przykładu weźmy osobę, która rozpoczyna studia. Chce podjąć studia, uważając je za sposób na uzyskanie lepszej pracy. Jednakże mogłaby i powinna tego chcieć przynajmniej ze względu na rozwój osobisty i doskonalenie w procesie zdobywania stopnia.

Staje się więc oczywiste, że prawdą jest to, że poświęcamy się zarówno *samej* Matce Bożej, jak i *przez Nią* .

Zaczynamy od wyjaśnienia, co oznacza słowo *poświęcenie się* jako *konsekracja*. Często stosuje się je luźno, co oznacza po prostu *powierzenie* Jej siebie. Ale zastanówmy się nad ścisłym znaczeniem tego słowa. Kiedy w 1899 r. Papież Leon XIII

konsekrował świat Najświętszemu Sercu Jezusa, wyjaśnił to w ten sposób (*Annum sacrum*, 15 maja 1899 r.). ASS 41.649): „Ponieważ poświęcając się, nie tylko uznajemy i akceptujemy Jego rządy jawnie i dobrowolnie, ale w rzeczywistości świadczymy, że gdyby to, co oddajemy, było nasze, chętnie byśmy to oddali, i prosimy Go, aby łaskawie przyjął od nas tą właśnie rzecz, mimo że należy już do Niego.”

Innymi słowy, w akcie poświęcenia się Panu Jezusowi, uznajemy, że ma On już do nas pełne prawa. Ma je na podstawie dwóch tytułów: stworzył nas z niczego, i odkupił nas. Tak więc już jesteśmy Mu winni wszystko i On wcale nie musiałby nas nagradzać. A jednak mówimy, że błagamy Go teraz, aby uprzejmie przyjął tę samą służbę, lecz z tytułu miłości, i proponujemy służyć Mu lepiej.

Dalej, papież Pius XII (w audycji radiowej dla Fatimy, Benditoseia, 13 maja 1946 r.) wyjaśnił, co takiego oznacza królestwo Jezusa, dzięki któremu jesteśmy Mu winni naszą służbę (AAS 38.266): „Jezus jest królem przez całą wieczność z natury i na mocy prawa podboju”. Ten drugi tytuł oczywiście oznacza, że jest królem, odkąd wyzwolił nas z niewoli. Ale kilka linijek przed tym zdaniem Pius XII powiedział: „On, Syn Boży, odzwierciedla w Swojej niebiańskiej Matce chwałę, majestat i panowanie swego królestwa, ponieważ będąc związaną z Królem męczenników w niewymownym dziele odkupienia człowieka jako Matka i Współtowarzyszka, pozostaje na zawsze z Nim związana, z praktycznie nieograniczoną mocą w rozdzielaniu łask płynących z odkupienia... Maryja jest Królową z tytułu łaski, dzięki Boskiemu związkowi, na mocy prawa podboju i szczególnego wyboru [Ojca]. A jej królestwo jest tak wielkie jak królestwo Jej Syna i Boga, ponieważ nic nie jest wykluczone spod Jej panowania”.

Matka Boża ma zatem władzę, prawo rządzenia i panowanie, spod których nic nie jest wykluczone. Ma ją w oparciu o cztery tytuły, z których dwa są dokładnie tożsame z tymi, na mocy których Jezus jest Królem. Mianowicie, On jest Królem jako

Stwórca – Ona jest Matką Stwórcy („dzięki Boskiemu związkowi”); On jest Królem na mocy samego prawa podboju, Ona, jak powiada Papież, jest, w podległości Jemu, także Królową na mocy prawa podboju, to znaczy dzięki Jej bezpośredniej współpracy z Nim w obiektywnym odkupieniu, to znaczy nawet w samej Boskiej Ofierze. [Zob. Most G.W. , „Coredemption: Theological Premises, Biblical Bases”, *Miles Immaculatae*, 1986, ss. 59–92.]

Jak widzieliśmy powyżej, Jej panowanie, Jej prawo do rządzenia, nie są niezależne od królestwa Jej Syna: są „przez Niego, z Nim i w podporządkowaniu Jemu”. Nie powinniśmy jednak myśleć o dwóch autorytetach, jednym nieskończonym, drugim skończonym. Owszem, Jej jest skończony, Jego jest nieskończony, ale poprawny obraz to obraz dwóch współdziałających jako *modul unius*, jako jedno. Pius XII napisał, że „zawsze dzieli Jego los” (*Munificentissimus Deus*, AAS 42.768).

W tym przypadku, mimo że ostatecznym celem naszej służby jest sam Bóg, jesteśmy Jej winni naszą służbą, ponieważ Ona, jako Matka Stwórcy i jako Współtowarzyszka w dziele odkupienia, posiada tytuł do przyjęcia naszej służby. Co więcej, zdobyła ten drugi tytuł ogromnym kosztem ofiary z samej siebie [por. Most G.W., „Pope Deepens Conciliar Theology”, *Miles Immaculatae*, 1990, ss. 329–45].

Z kolei, podobnie jak w akcie poświęcenia Najświętszemu Sercu prosimy Pana Jezusa, aby zaakceptował to, co już jesteśmy Mu winni, aby przyjął to na nowo z tytułu miłości, tak też możemy i powinniśmy prosić Matkę Bożą o przyjęcie z tytułu miłości, tego, co już jesteśmy Jej dłużni. Jak poetycko powiedział św. Maksymilian, powinniśmy dokładnie dokonać tego tak, abyśmy „stali się Nią” lub „żyli w Niej”. [*Gli Scritti di Massimiliano Kolbe*, Florencja, 1975-78, # 579, 432, 508].

Tak więc św. Maksymilian i współcześni papieże nie zaniedbali poprawności językowej ani prawdy, gdy zachęcali nas do

poświęcania się Matce Bożej.

Źródło: *William G. Most Consecration To or Through Our Lady?*
[tłum. redakcja *Matris*]

Ilustracja: *Archiwum własne*